

# Andrzej Korytko

---

"Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje,  
1573-1674", Jan Dziegielewski,  
Pułtusk 2003 : [recenzja]

---

Echa Przeszłości 6, 259-264

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Piotra Clarety, służące zakonnikom jako przewodnik życia duchowego przez następne dwa stulecia. Autorowi należy się ponadto uznanie z tej racji, że w przypisach zapoznaje czytelnika z dość dużymi fragmentami oryginalnych tekstów źródłowych, zarówno konstytucji, jak traktatów Piotra Clarety.

Reasumując, recenzowana tu książka Księdza Kazimierza Łataka jest pierwszą pracą tego rodzaju. Autor – doskonale znając bogatą sześćsetletnią historię kongregacji krakowskiej kanoników regularnych – zaprezentował bodajże najważniejszy aspekt bogatego dziedzictwa, mianowicie istotę życia zakonnego, w której zawiera się powołanie i misja. Praca ta stanowi cenny wkład zarówno do badań nad polskim kanonikatem regularnym, jak i do upowszechniania wyników badań zagranicą. Ten drugi aspekt jest tym bardziej godny uwagi, że od niedawna postacią Piotra Clarety zaczęto w nauce europejskiej interesować się niejako od nowa. Najważniejszym tego powodem jest fakt, że Claretę jest autorem traktatów, które głośnym echem odbiły się w europejskiej kulturze *devotionis modernae*, z których jeden (*Formula Novitiorum*) znany jest tylko z rękopisu krakowskiego klasztoru kanoników regularnych. Traktat ten był też jednym z przedmiotów analizy w omawianej tu pracy.

Należy wyrazić w tym miejscu życzenie, aby studium ks. Kazimierza Łataka, ujmujące wieloaspektowo istotę życia zakonnego, ukazało się również w języku polskim.

Irena Makarczyk

**Jan Dziegielewski, *Sejmy elekcyjne, elektorzy, elekcje, 1573–1674, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztorę w Pułtusk, Pułtusk 2003, s. 225.***

W dotychczasowych badaniach nad polskim parlamentaryzmem brakowało jak dotąd syntetycznego opracowania sejmów elekcyjnych<sup>1</sup>. Z satysfakcją więc można przyjąć pojawienie się na rynku wydawniczym recenzowanej monografii Jana Dziegielewskiego<sup>2</sup>. Wypełnia ona częściowo tę lukę, częściowo gdyż poza analizą elekcji ujętych w tytule, opracowania wymagają jeszcze lata 1697–1764. Jednak według Dziegielewskiego to elekcja Jana III Sobieskiego stanowi istotną i zauważalną cezurę w funkcjonowaniu sejmu elekcyjnego, bowiem wtedy – zdaniem autora – „decyzje, do podejmowania których zgromadzenia elekcyjne były uprawnione, podejmowali rzeczywiście elektro-

---

<sup>1</sup> Jedną z prób całościowego spojrzenia na wolne elekcje była niedawno wznowiona praca zbiorowa *Elekcje królów polskich w Warszawie na Woli 1575-1764*, pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 1997 i wyd. II 2002.

<sup>2</sup> Pewne kwestie związane z ową problematyką autor zasygnalizował w artykule pt. *Mazowieccy elektorzy królów polskich w latach 1573–1674*, w: *Między Zachodem a Wschodem. Studia ku czci Profesora Jacka Staszewskiego*, pod red. J. Dumanowskiego, B. Dybasia, K. Mikulskiego, J. Porazińskiego, S. Roszaka, t. 2, Toruń 2003, s. 165–171.

rzy” (s. 10). Autor wyraźnie oddziela bezkrólowie z lat 1673–1674 od następnego, zakończonego wyborem w 1697 r. elektora saskiego Fryderyka Augusta, który to wybór miał miejsce w czasie, kiedy to „dają się zauważyć symptomy świadczące o rozpoczęciu się procesu tracenia przez Rzeczypospolitą suwerenności” (s. 10). Oczywiście, można – jak w przypadku każdej cezury – dyskutować i szukać argumentów, które potwierdzą bądź obalą zasadność jej użycia, choć w tym wypadku trudno nie zgodzić się z propozycją Jana Dziegielewskiego.

Autor już na początku wywodów nie ukrywa, iż zamierza zweryfikować funkcjonujące w historiografii liczne stereotypy, często zniekształcające obraz sejmów elekcyjnych i krzywdzące samych wyborców. W związku z tym postawił sobie za zadanie takie przybliżenie „obrazu sejmów elekcyjnych”, by można je było właściwie ocenić. Podkreśla przy tym, że w omawianym okresie Rzeczpospolita, jako suwerenny organizm, dopracowała się procedur, które pozwalały na bezpośredni i powszechny wybór głowy państwa, „czyli taki – jak nieco przesadnie pisze – jaki obowiązuje obecnie w wielu krajach” (s. 8). To odniesienie do współczesności jest o tyle nieściste, iż powszechność w przypadku sejmów elekcyjnych dotyczyła tylko szlachty, a nie wszystkich obywateli, jak to ma miejsce obecnie w krajach o demokratycznym ustroju.

Praca posiada przejrzysty układ i poza wstępem oraz zakończeniem składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy („O wolną elekcję *viritim*”), wprowadzający w problematykę, pokazuje, jak wyglądała droga szlachty od osiągnięcia dominującej pozycji w państwie, której jednym z etapów było uzyskanie prawa wyboru monarchy w drodze wolnej elekcji *viritim*. Proces ten zapoczątkowany przywilejami generalnymi i rozwojem uprawnień sejmików doprowadził pod koniec XV w. do włączenia przedstawicieli sejmików w skład sejmu walnego. Według autora, istotny wpływ na kształtowanie się zasad wolnej elekcji miał szlachecki ruch egzekucyjny i wieńczące go sejmy egzekucyjne za Zygmunta Augusta. Szlachta domagająca się egzekucji praw i dóbr, coraz bardziej świadoma i odpowiedzialna za losy kraju, dojrzewała do wywierania coraz większego wpływu na kwestie ustrojowe Rzeczypospolitej. To w tym okresie, a dokładnie w latach trzydziestych-pięćdziesiątych XVI w. – jak utrzymuje Dziegielewski – „proces budowania szlacheckiego społeczeństwa obywatelskiego [...] przekroczył próg krytyczny” (s. 23). Szkoda, że autor nie użył nazwisk, charakteryzując obóz ruchu egzekucyjnego, który stawił interes Rzeczypospolitej ponad własne partykularne interesy. Głodny wiedzy czytelnik może czuć się nieco zawiedziony.

W dalszej części rozdziału autor przedstawił znane z literatury przedmiotu okoliczności, w jakich doszło do dwóch pierwszych wolnych elekcji. Znalazło się więc tu miejsce na omówienie rozlicznych zjazdów szlacheckich po śmierci – w lipcu 1572 r. – Zygmunta Augusta, które debatowały m.in. o czasie i miejscu sejmiku elekcyjnego i wypracowywały kolejne procedury związane z wyborem nowego króla. Rozdział zakończyły informacje o przebiegu dwóch pierwszych sejmów elekcyjnych w 1573 i 1575 r. oraz przejrzyste

ste podsumowanie osiągnąć, jakie przyniosły debaty w ich trakcie oraz w czasie poprzedzających je bezkrólewia<sup>3</sup>.

W najobszerniejszym rozdziale drugim pt. „Elektorzy i elekcje królów polskich w latach 1573–1674” Dziegielewski zajął się liczebnością uczestników sejmów elekcyjnych i uwarunkowaniami, które wpływały na liczbę i postawy elektorów. W ustaleniu liczby uczestników elekcji skorzystał z wyliczeń W. Kaczorowskiego<sup>4</sup>, z których wynika, iż najwięcej szlachty wzięło udział w elekcji w 1669 r. (11 271 osób), choć niektórzy historycy wspominają o mniejszej liczbie<sup>5</sup>. Dokonał przy tym próby weryfikacji uczestnictwa Mazowszan w poszczególnych elekcjach, rewidując „stereotyp o masowym udziale Mazurów w wyborach królów polskich” (s. 77) oraz próbował znaleźć argumenty obalające utarte, krzywdzące opinie o „ciemnocie” szlachty Mazowska, której przedstawiciele wykształcenie „przynajmniej na pewnym poziomie musieli posiadać”.

Interesująco przedstawiają się rozważania na temat uwarunkowań, które wpływały na liczebność uczestników elekcji i na to, kto przyjeżdżał wybierać króla. Trzeba bowiem pamiętać, że zjeżdżająca na pole elekcyjne szlachta musiała liczyć się z trudnościami kilkutygodniowego debatowania. Nie każdy to wytrzymał i zdarzało się, iż więcej elektorów brało udział podczas sejmiku elekcyjnego niż w samym akcie wyboru króla. Związane to było z gorszymi warunkami bytowania i zwiększającymi się kosztami uczestnictwa. Dopiero skrócenie w 1632 r. czasu pobytu szlacheckiej braci na polu elekcyjnym do tygodnia czy dwóch istotnie wpływało na zmniejszenie kosztów i niwelowało problemy i trudy uczestnictwa. Jednak, co podkreśla autor, pozytywnie przy tym oceniając zachowania szlachty, powyższe przeszkody nie przesądzały o frekwencji elektorów. Pokazują to choćby trzy pierwsze elekcje. Równocześnie Dziegielewski uważa, iż zachowanie wyborców również „zasługuje na najwyższe uznanie” (s. 90). Występowanie ekscesów, burd i zakłóceń porządku tłumaczy nieuchronnością związaną z długotrwałym zgromadzeniem wielotysięcznego tłumu i – w przeciwieństwie do starszej historiografii – nie uważa tego za coś nadzwyczajnego<sup>6</sup>.

---

<sup>3</sup> Warto w tym miejscu wspomnieć i odesłać czytelnika do interesujących konstatacji dotyczących litewskich zjazdów w czasie bezkrólewia, które w rozdziale VIII cytowanej tu monografii przedstawił A. Rachuba (*Wielkie Księstwo Litewskie w systemie parlamentarnym Rzeczypospolitej w latach 1569–1763*, Warszawa 2002, s. 214–242).

<sup>4</sup> W. Kaczorowski, *Sejmy konwokacyjny i elekcyjny w okresie bezkrólewia 1632 r.*, Opole 1984.

<sup>5</sup> M. Sokalski (*Między królewskim majestatem a szlachecką wolnością. Postawy polityczne szlachty małopolskiej w czasach Michała Korybuta Wiśniowieckiego*, Kraków 2000, s. 79) pisał, że na polu elekcyjnym zgromadziło się ok. 8000 szlachty. Natomiast M. Chmielewska (*Życie codzienne podczas elekcji Michała Korybuta Wiśniowieckiego w 1669 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 1996, nr 1–3, s. 119) opierając się na sufragiach sejmowych podawała, że „liczba głosów oddanych na wybranego króla wyniosła około 10 tys.”.

<sup>6</sup> W pewnym sensie podobnego zdania była M. Chmielewska, która w cytowanym wyżej artykule, przytaczając liczne przykłady ekscesów i incydentów kryminalnych, na s. 123 skonstataowała: „jednak nie należałoby z tego wyciągać zbyt pochopnych wniosków, iż elekcja Michała Korybuta Wiśniowieckiego, aczkolwiek niespokojna, obfitowała tylko i wyłącznie w ekscesy”.

W rozdziale trzecim – „Ustrojowo-prawne rezultaty sejmów elekcyjnych” autor zajął się analizą poszczególnych regulacji prawnych, nad którymi dyskutowano podczas elekcyjnych zgromadzeń. Sporo miejsca poświęcił tu konstytucjom z 1587 r. (s. 127–144), sugerując, iż był „to chyba najbardziej bogaty w propozycje rozwiązań projekt swoistej ustawy zasadniczej przed Konstytucją 3 Maja” (s. 128). Jakkolwiek by tego projektu nie oceniać, rzeczywiście był to pakiet licznych uregulowań, które m.in. dotyczyły obowiązków i uprawnień królewskich, rad senatu, urzędników centralnych i piastujących inne urzędy. Projekt w znacznym stopniu rozszerzał kontrolne kompetencje sejmu. To podczas sejmów i za jego radą miały odbywać się nominacje hetmanów, marszałków, pieczętarzy i podskarbiech, a działalność tych urzędów podlegałaby kontroli, którą mieli sprawować czterej powołani w tym celu inspektorzy publiczni. To także sejm miał kontrolować króla w sprawie nadawania indygenatu cudzoziemcom, przyjmowania ich w poczet dworzan czy nadawania im królewskich tytułów. Wyjątkowe miejsce w projekcie zajmowały kwestie wymiaru sprawiedliwości i jego najważniejszej instytucji – Trybunału. Niestety, większość z nich nie weszła w życie. „Konstytucje” zawierały również liczne propozycje odnośnie zasad i procedur elekcyjnych. Niektóre z nich były wręcz rewolucyjne, jak choćby te dotyczące niepowoływania urzędu interreksa czy sejmów konwokacyjnych. O pewnej rewolucyjności myślenia projektodawców świadczy też fakt powołania komisji na rzecz Akademii, w której mieliby kształcić się szlacheccy synowie do obywatelskiej służby na rzecz Rzeczypospolitej. Powyższy projekt i uregulowania pozostałych sejmów elekcyjnych, które udało się wprowadzić w życie, doprowadziły autora do słusznej skądinąd konstatacji, że „ranga sejmów elekcyjnych znacznie przewyższała znaczenie sejmów zwyczajnych” (s. 160). Jednak wartość zgromadzeń elekcyjnych byłaby o wiele większa, gdyby nie to, iż ich osiągnięcia prawno-ustrojowe w rzeczywistości nie były zbyt wielkie. Zazwyczaj kończyło się na projektach i uchwalaniu paktów konwentów, gdyż w toku walki wyborczej trudno było o powszechną zgodę w sprawie reform ustrojowych. I w tym właśnie miejscu leżała słabość sejmów elekcyjnych.

Rozdział czwarty („Sejmy elekcyjne a zmiany systemu politycznego Rzeczypospolitej”) to próba – niejednoznacznej wprawdzie – odpowiedzi na pytanie o miejsce sejmów elekcyjnych w systemie politycznym Polski. Trudno się w tym miejscu nie zgodzić z autorem, iż istotne ustalenia, mające wpływ na polityczny charakter Rzeczypospolitej, nastąpiły podczas bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta. Wyposażenie szlachty w uprawnienie do bezpośredniego wyboru monarchy nie tylko wzmocniło stan szlachecki, ale dało mu możliwość współdecydowania w państwie, a sam sejm elekcyjny stał się forum nie tylko politycznych dyskusji podmiotów władzy w ustroju mieszanym, lecz również miejscem prób korekt prawno-ustrojowych. Z drugiej strony był też miejscem politycznej walki zwalczających się ugrupowań, co niosło za sobą wiele niebezpieczeństw, z wojną domową włącznie. Sama szlachta uważała wolną elekcję *viritim*, tę „źrenicę wolności”, za rzecz nienaruszalną, za

warunek utrzymania szlacheckich wolności i ustroju. Inna sprawa, że ta „źrenica wolności” stanie się w końcu jednym z elementów słabości Rzeczypospolitej.

Trudno jednoznacznie ocenić zakończenie pracy. Wprawdzie jest ono typowym podsumowaniem też zawartych w poprzednich rozdziałach, ale podsumowaniem dosłownie zaczerpniętym z wcześniejszych kart recenzowanego opracowania. Dziegielewski wiernie powtórzył konstatacje z rozdziału drugiego ze s. 115–120 i ujął je w zakończeniu na s. 202–205. Podobny zabieg zastosował powtarzając konkluzje ze s. 197, by nimi zakończyć książkę (s. 207). Oczywiście, autor ma w pewnym stopniu prawo do powtórzeń własnych myśli, ale raczej nie powinien ich zbyt nadużywać, a przynajmniej nie powinien przytaczać dosłownie, kopiując z poprzednich stron.

Dziegielewski, co charakterystyczne, często w swoich komentarzach przywołuje dzisiejszą rzeczywistość polityczną, próbując na takiej płaszczyźnie porównania pokazać, iż elektorzy XVI- i XVII-wieczni wcale nie byli gorzej przygotowani do sejmowej działalności od dzisiejszej elity politycznej, a nawet ją przewyższali. „Wycieczki” do współczesności pozwalają autorowi na konstatacje, że zainteresowanie szlachty „sprawami polityki było większe, a stan ich wiedzy politycznej większy” (s. 76) niż obecnie, że w przypadku burd „do poważniejszych incydentów dochodzi współcześnie” (s. 91), że wreszcie „wyczyny podchmielonych panów braci zastępują na większą wyrozumiałość, niż zbyt łatwo usprawiedliwiane zachowania *reprezentantów Narodu*, którzy na wymagających powagi uroczystościach miewają *przypadłości goleni*” (s. 120). To nie jedyne przykłady porównań, pozwalających autorowi na wyrobienie u czytelnika odmiennych wyobrażeń o szlacheckich politykach doby staropolskiej.

Kilka uwag należy się warsztatowi pracy. Monografia została oparta na bogatej bazie źródeł archiwalnych i drukowanych z wykorzystaniem pokazanej liczby opracowań. Szkoda tylko, że autor w niektórych fragmentach oszczędnie operuje przypisami i nie odsyła dociekliwych czytelników do „licznych opracowań” (s. 78) czy „ustaleń starszej literatury przedmiotu” (s. 110). Nie jest to oczywiście zarzut, bowiem przeładowanie pracy przypisami może przynieść odwrotny skutek i tego autor z pewnością chciał uniknąć, o czym zresztą pisze na s. 12. Ale z drugiej strony trudno zrozumieć, że nie znalazły się w bibliografii źródła i opracowania, które uwzględniono w przypisach. Aby nie być gołosłownym, odnotowano pewną liczbę takich pominięć: z rozdziału pierwszego nie uwzględniono w bibliografii źródeł i opracowań z przypisów nr 2, 3, 4, 5, 6, 7, 64, z drugiego – prac z przypisów nr 2, 5, 20, 49, 66, 67, 78, 80, z trzeciego odpowiednio – nr 19, 25, 36, 39 i czwartego – nr 1, 8, 10, 28, 33, 38, 40, 41, 45. Wypada również żałować, że równie rzadko autor uwzględniał w przypisach źródła rękopiśmienne, których bogaty wykaz także znajduje się w bibliografii.

Oдноśnie strony technicznej – otrzymaliśmy książkę przygotowaną – na pierwszy rzut oka – bardzo starannie. Ogólne, bardzo pozytywne, wrażenie psuje jednak niezbyt dokładna korekta, bowiem przeoczono sporo błędów

literowych i ortograficznych. Z dostrzeżonych błędów należy jeszcze wspomnieć, iż na s. 30 „uciekł” przypis numer 22.

Podsumowując, powyższe uwagi nie wpływają na ogólną pozytywną ocenę pracy, która warta jest polecenia. Trzeba przyznać, iż jakiegokolwiek niedostatki monografii rekompensuje jej wykład. Autor napisał ją bowiem barwnym, lekkim i zrozumiałym językiem, do czego przyzwyczaił już czytelników we wcześniejszych opracowaniach. Należy oczekiwać, iż Jan Dziegielewski nie poprzestanie na recenzowanej książce i pokusi się o monografię sejmów elekcyjnych z lat 1697–1764.

Andrzej Korytko

**Tomasz Bohun, *Moskwa 1612*, wyd. Bellona, Warszawa 2005, ss. 280.**

Recenzowana książka jest kolejnym przykładem rosnącego zainteresowania historią wojskowości staropolskiej. Dom Wydawniczy Bellona w udanej serii: *Historyczne bitwy* tym razem wydał książkę pióra Tomasza Bohuna, opisującą bitwę pod Moskwą w roku 1612. Omawiana batalia stoczona została w dniach 1–3 września 1612 r. pod murami stolicy Państwa Moskiewskiego<sup>1</sup>. W bitwie tej brały udział, z jednej strony wojska polsko-litewskie pod dowództwem hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza, z drugiej strony wojska moskiewskie, wsparte wielotysięcznymi masami ochotników tzw. II opołczenia, pod dowództwem księcia Dymitra Pożarskiego. Bitwa pod Moskwą ma po dziś dzień doniosłe i ważne znaczenie w dziejach stosunków polsko-rosyjskich. Tak jak zwycięstwo hetmana Stanisława Żółkiewskiego pod Kłuszynem w 1610 r. otworzyło Polakom drogę do Moskwy i stworzyło perspektywę osadzenia na tronie moskiewskim polskiego Wazy, tak porażka hetmana Chodkiewicza pod murami Moskwy w 1612 r. zniweczyła ten plan, a w dalszej perspektywie doprowadziła do dominacji Romanowych w stosunkach z Rzeczypospolitą. Już tylko z tych powodów tematyka książki zasługuje na zainteresowanie czytelników.

Recenzowana praca zasługuje na uwagę z jeszcze jednego powodu. *Moskwa 1612* pióra Tomasza Bohuna jest w zasadzie pierwszym poważniejszym studium, z zakresu historii wojskowości i dyplomacji, traktującym o wyżej wymienionej bitwie<sup>2</sup>. Powód tego stanu rzeczy jest łatwy do wytłu-

<sup>1</sup> De facto walki toczono 1 i 3 września.

<sup>2</sup> Jedyną jak do tej pory poważną pracą dotyczącą tematu był obszerny artykuł Tomasza Bohuna – autora recenzowanej książki, patrz T. Bohun, *Bitwa pod Moskwą 1–3 września 1612 r.*, [w:] *Staropolska sztuka wojenna XVI–XVII wieku*, pod red. M. Nagielskiego, Warszawa 2002, s. 45–56; Inni historycy bitwą pod Moskwą zajmowali się w sposób niepełny i bardzo skrótowy, patrz A. Andrusiewicz, *Dzieje wielkiej smuty*, Katowice 1999, s. 379; A. Hirschberg, *Maryna Mniszchówna*, Lwów 1927, s. 324–326; T. Korzon, *Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. 2, Kraków 1912, s. 183–184; A. Naruszewicz, *Historia J.K.Chodkiewicza*, t. 2, Lipsk 1837, s. 25–28; W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę*, Toruń 1995, s. 310.